Rok III. Katowice, Wtorek dnia 11-go Października 1904 Nr. 234.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
12-go października: Maksymiliana b.	godz. 6 minut 21	godz. 5 minut 11	12-go października: Grzmisław.

Żale centrowców.

Klęska, którą centrowcy ponieśli świeżo w okręgu pszczyńsko-rybnickim, doprowadza ich do wściekłości. Nietylko miejscowa prasa centrowa, ale i »Germania« berlińska wyraża swe oburzenie na Polaków za to, że nie poparli kandydatury ks. dra Stephana. »Germania« posuwa się nawet do takiej zuchwałości, że miesza się do stosunków wewnętrznych Koła polskiego i żąda, aby Koło wykluczyło ze swego grona posła Korfantego dla tego, że poniósł porażkę w wyborach ks. dr. Stephan. Albowiem zdaniem centrowców znów winien poseł Korfanty, że przepadł ks. dr. Stephan. Znamy te wieczne napaści centrowców na posła Korfantego. Ich zdaniem winien wszystkiemu Korfanty, chociaż w rzeczywistości tak nie jest.

Gdy przed rokiem była powódź na Śląsku, winien był Korfanty, gdy w tym roku była posucha, znów winien był Korfanty; gdy przepadli centrowcy przy wyborach do sejmu pruskiego w obwodzie katowicko-zabrsko-bytomskim, winien był Korfanty. Korfanty dla centrowców jest tem, czem jest czerwona chusta dla byków. Wszystko ich gorszy, co robi Korfanty. Gdy nosi krawat czerwony, są zgorszeni, gdy włoży kapelusz wysoki, są oburzeni, gdy włoży kożuch, są oburzeni. Centrowcy dochodzą rzeczywiście do śmieszności, utożsamiając nasz ruch narodowy wyłącznie z osobą p. Korfantego. Nienawiść osobista do osoby posła naszego zaślepia zupełnie centrowców, wskutek czego zapoznają zupełnie istotę ruchu narodowego na Śląsku. Nasz ruch narodowy posuwa się żywiołową siłą naprzód i ma pewne przed sobą zwycięstwo, które prędzej czy później musi osięgnąć.

Centrum górnośląskie tego zrozumieć nie może i wszelkie wytęża siły, aby zatrzymać swoje dotychczasowe stanowisko w naszej dzielnicy. W tej walce centrowcy w środkach nie przebierają, kłamstwo, potwarz, donosy, obelgi, nadużywanie kościoła do celów politycznych, słowem, wszystko uważają za dobre, aby tylko zgnębić nasz ruch narodowy. Swoją walką pogłębiają z dnia na dzień przepaść, która nas dzieli od katolików niemieckich i wywołują takie stosunki, że w razie potrzeby wszelkie porozumienie stanie się niemożliwem.

Skutkiem tego centrowcy tracą na Śląsku nawet takie posterunki, gdzieby się mogli utrzymać, gdyby inną walczyli bronią w polityce. Tylko skutkiem uporu, zaślepienia i zacietrzewienia, braku szacunku dla uświadomionego ludu polskiego, skutkiem pogardy dla ruchu narodowego centrowcy ponoszą klęski. Sami wykopują taką przepaść pomiędzy sobą a Polakami, że wszelkie porozumienie bez ujmy dla jednej i drugiej partyi staje się niemożliwem. Niech sobie każdy czytelnik raz jeszcze przypomni wszelkie szczegóły agitacyi centrowców przed wyborami tegorocznemi. Przedewszystkiem centrowcy nie uznają ani naszego komitetu wyborczego śląskiego ani centralnego komitetu wyborczego. Chociaż te dwie władze ogłosiły względnie potwierdziły kandydaturę ks. proboszcza Pendziałka, centrowcy w gazetach, w odezwach i na wiecach głosili, że ks. Pendziałek jest kandydatem jakiejś partyi rewolucyjnej, dążącej do zdrady stanu, do oderwania polskich dzielnic od królestwa pruskiego i t. d., chociaż każdy człowiek wie, że takiej partyi rewolucyjnej nie ma ani u nas na Śląsku, ani pod całym zaborem pruskim.

Ks. dr. Stephan sposobem urzędowych i nieurzędowych hakatystów pisze grubą broszurę, którą ogłasza krótko przed wyborami i w niej wycinkami z gazet zagranicznych i w celach wiadomych powyrywanemi urywkami z artykułów »Górnoślązaka« udawadnia całemu światu, że na Śląsku jest partya rewolucyjna i antykościelna.

Broszura ks. dr. Stephana wychodzi tak krótko przed wyborami, że wytoczeniem mu procesu nie można było sprawy wyświetlić. Nie minie go zresztą ta »przyjemna chwila«, że wszystkie osoby zaczepione w niebywały sposób w broszurze, wytoczą mu procesy. Do ostatniej chwili centrowcy trwają w tej polityce, nie uznając komitetu naszego i traktując kandydaturę ks. Pendziałka jako kandydaturę partyi rewolucyjnej, wrogiej państwu i kościołowi. Nawet, gdy pewni klęski, proszą ks. Pendziałka o poparcie, a ks. Pendziałek odsyła ich do pełnomocników komitetu naszego znajdujących się na miejscu, nie zwracają się do nich, lecz ignorują komitet polski. Przed wyborami rzucają obelgi ks. Pendziałkowi w twarz, lżą przedstawicieli komitetu, nasyłają na nich żandarmów, kłamią na zebraniu, że posłowie polscy są winni, iż przeszło prawo wyjątkowe. Krótko przed wyborami ściślejszemi wysyłają centrowcy jednego księdza, który pod gołem niebem wzywa lud, aby nie słuchał haseł komitetu polskiego, lud wciągają na salę, na sali go obrabiają, grożąc mu, że Pan Bóg nawet na łożu śmierci nie wybaczy mu tego ciężkiego grzechu, że nie chce oddać głosu drowi Stephanowi.

Zupełnie tak samo miała się sprawa w roku przeszłym. Wiedzieli, że mogą utracić dwa mandaty w katowicko-zabrsko-bytomskim do sejmu, wiedzieli, że mogą ponieść klęskę w Pszczyńsko-Rybnickiem, mogli się zwrócić do komitetu polskiego i zaofiarować Polakom choćby jeden mandat w Pszczyńsko-Rybnickiem za poparcie w obu wyżej wymienionych okręgach. Nie zwrócili się, przeciwnie odrzucili ze zwyczajną butą propozycye komitetu polskiego. Ale w krytycznej chwili centrowcy tak jak w ubiegły czwartek bałamucili lud i niesłychany nacisk wywierali na walmanów polskich, co im się tem łatwiej udawało, że nie wolno było nikomu z pełnomocników komitetu polskiego wejść na salę i walmanów polskich bronić, mówimy, w przeszłym roku w chwili krytycznej wysyłali do wszystkich walmanów polskich telegramy niemieckie podpisane polskiem słowem »Komitet«, w których ich wzywali do Żorów. Oni komitetu naszego uznać nie chcą i przy każdych wyborach starają się burzyć naszą organizacyę polityczną. Ta nieustająca wyuzdana walka z organizującym się ruchem polskim, to bezustanne przedstawianie ruchu tego, jako ruchu anty-katolickiego i rewolucyjnego płodzi takie owoce, że lud polski dojdzie do takiego rozgoryczenia, iż nigdy z centrowcami nie będzie chciał mieć nic wspólnego. Nie winna tu strona polska, ale winni sami centrowcy, nie winni tu przywódcy ludu polskiego, a najmniej poseł Korfanty, który do ostatniej chwili w myśl uchwały pełnomocników komitetu wzywał tylko do powstrzymania się od udziału w wyborach, ale część walmanów polskich przed wyborami ściślejszymi oświadczała sama: Będziemy głosowali przeciw swemu sumieniu, oddamy głosy Rzesnitzkowi, ale nie poprzemy ks. dr. Stephana, którego centrowcy postawili nam na złość i na przekorę i wyraźnie w tym celu, aby ubić nasz ruch narodowy.« Te wszystkie okoliczności zważyć trzeba, aby zrozumieć ostateczny wynik wyborów w Żorach. Smętną jest rzeczą i napomnieniem do wytężonej pracy dla naszych władz wyborczych ta okoliczność, że walmanów nie można było nakłonić do postępowania jednomyślnego, gdyż tylko trzecia część ich zastosowała się do hasła komitetu i wstrzymała się od wyborów.

Na koniec »Germanii berlińskiej« radzimy, aby zamiast się mieszać do spraw Koła Polskiego, lepiej zmyła głowę »naszym« centrowcom i powołała ich do porządku i do rozsądku.

Jeszcze o ślubie w Mozurowie.

W sprawie znanego czytelnikom naszym ślubu protestanckiego w katolickim kościele w Mozurowie otrzymaliśmy korespondencyę od znanego szerszym kołom społeczeństwa naszego ks. proboszcza Rasska z Komornik w powiecie prudnickim, tego księdza, który to wydał broszurę, serdecznie witaną przez całą hakatę, bo autor jej przemawiał w niej za udzielaniem nauki przygotowawczej dziatwie polskiej do Sakramentów św. w języku niemieckim. Korespondencya napisana jest oczywiście po niemiecku, tak że ją przetłomaczyć musieliśmy na język polski. Mimo zawartych w niej przeciwko nam osobistych wycieczek podajemy ją w całej rozciągłości, bo rzuca ona tak ciekawe światło na jej autora, na jego sposób myślenia, że nawet nie potrzeba było pogróżki z jego strony, że w razie jej nieumieszczenia ogłosi ją w innych gazetach. Z góry zaznaczamy, że nad osobistem zahaczeniem o nas, pochodzącem z pod pióra takiego, jak ks. Rassek narodowca niemieckiego, przechodzimy z najzimniejszym spokojem do porządku dziennego.

Korespondencya brzmi jak następuje:

Komorniki, powiat prudnicki,
dnia 7 października 1904.

Do redakcyi »Górnoślązaka«
w Katowicach.

Stary, Panom bardzo nieprzyjemny znajomy, zastosował się do zawezwania Panów, znajdującem się w ostatniem zdaniu artykułu: »Ślub protestancki w kościele katolickim« (piątek, 7 października nr. 251) i chce Panom udzielić *dostatecznej i należytej* odpowiedzi.

Zdaje się, że Panowie wychodzą z mylnego założenia, jakoby urząd księżeco-biskupi był pozwolił na udzielenie ślubu córce p. von Königa przez protestanckiego pastora w katolickim kościele tylko dla tego, ponieważ pan v. König jest patronem kościoła w Mozurowie, i dla tego Panowie cytują paragrafy powszechnego prawa krajowego i prawa kościelnego o prawach patrona. Było to złą przysługą, którą Panom chciał wyświadczyć ów »pewien kapłan«, podając Panom odnośne paragrafy, na mocy których Panowie chcą udowodnić, że ślubu w katolickim kościele w Mozurowie nie wolno było udzielać. Nie wiem, dla jakich powodów urząd kościelny pozwolił na udzielenie ślubu w kościele mozurowskim; żaden posłuszny syn Kościoła, a zatem też swego biskupa *dyecezyalnego*, nie będzie się dopiero pytał o powody. I tu obowiązuje zdanie: Roma locuta, causa finita (Rzym przemówił, sprawa ubita, przyp. red.). Dla człowieka nieuprzedzonego, myślącego to jest pewnem: Pan v. König nie mógł żądać *jako patron* udzielenia ślubu w mozurowskim kościele od urzędu biskupiego, a ten nie mógł mu dać pozwolenia *jako patronowi* — to wie każdy, kto jest jako tako obeznany z prawem krajowem i prawem kościelnem. Natomiast p. v. König mógł się zwrócić z prośbą do urzędu biskupiego, aby mu zechciał pozwolić na wzięcie ślubu w kościele mozurowskim; musiał też zapewne podać powody, które skłoniły urząd biskupi servatis servandis (z zastrzeżeniami, przyp. red.) do spełnienia tej prośby. Tu kończy się dla każdego wiernego *posłusznego* katolika wszelkie dalsze rozumowanie i dysputowanie, tylko nie dla »Górnoślązaka«. Tu nie chodzi o *patrona jako takiego*, jak to Panowie zawsze przedstawiacie, lecz o *osobę prywatną, która zwróciła się z prośbą do władzy kościelnej.*

Panowie występujecie w swej gazecie zawsze w roli obrońców Kościoła katolickiego a z drugiej strony siejecie za pomocą swych artykułów bezustannie brak zaufania między władzę kościelną a lud górnośląski, między duchowieństwo a ludzi świeckich. To nie jest po katolicku, lecz......

Rassek, proboszcz.

Nim przystąpimy do rzeczowego omówienia listu, nadmienić musimy, że ks. proboszcz Rassek jako »ein durch und durch deutscher Mann« nie opanował jeszcze na tyle języka niemieckiego, aby przy pisaniu korespondencyi nie popełniać błędów gramatycznych i w pisowni. Na przykład pisze w swym liście: »Den Dienst, den ihn (ma być »Ihnen, przyp. red.) der »gewisse Geistliche«...... hat leisten wollen«. Dalej następny błąd: »Jedenfalls steht für einen vorurteilsfreien, denkenden Mensch (czytaj »Menschen«, przyp. red.) fest«: Do czego to taka polska redakcya nie może się przydać! Musi nawet poprawiać, jak jaki »rektor« *niemieckie* listy do niej pisane pod względem ortograficznym i gramatycznym!!

A teraz przypatrzmy się wywodom ks. proboszcza Rasska. Z góry odrzuca on myśl, jakoby ks. kardynał Kopp był prawnie zmuszony do pozwolenia na udzielenie ślubu, ponieważ p. König jest patronem. I my podzielaliśmy takie zdanie. Ale ponieważ centrowa »Oberschlesische Volkszeitung« sprawę z tego punktu widzenia uchwyciła, zapytaliśmy się znawców prawa kanonicznego, czy to prawda? Cieszymy się, że ks. proboszcz Rassek jako najzupełniej »ein vorurteilsfreier Mensch«, podziela nasze zdanie, iż ks. kardynał Kopp ze stanowiska prawnego nie miał najmniejszego prawa do udzielenia pozwolenia na odbycie ślubu protestanckiego w kościele katolickim.

Co zaś do zdania ks. Rasska, jakoby nie wolno nam było zabierać głosu

w tak ważnej sprawie li-tylko dla tego, że działającym w niej czynnikiem jest ks. kardynał Kopp, odpowiadamy słowami »Kuryera Poznańskiego«, organu duchowieństwa polskiego w Poznańskiem a stojącego pod redakcyą ks. kanonika Zimmermanna. W sprawie powyższej, o charakterze czysto kościelnym spokojnie możemy oprzeć się o zdanie tego pisma, które tak pisze:

»Ponieważ w prasie polskiej górnośląskiej podniesiono, iż skutkiem tego faktu zaniepokojenie i zgorszenie panuje wielkie tak w odnośnej parafii jak i wszędzie, dokąd wieść ta doszła — i ponieważ wezwano inne kompetentniejsze pisma polskie do udzielenia wytłomaczenia tej kwestyi, więc oświadczamy, iż na pozwolenie na ów ślub nie ma — według ogólnego w duchowieństwie naszem zdania — żadnego wytłomaczenia, nie ma go też w prawie naszem kościelnem — ani państwowem, bo państwowe wspomina o obowiązku odstąpienia tylko miejsca na cmentarzu dla protestanta, gdy niema cmentarza protestanckiego. Ów patron należy do parafii swej protestanckiej i w kościele tej parafii był powinien wziąść ślub.

Jedyne chyba wytłomaczenie jest to, że kardynał Kopp pochodzi z dyecezyi fuldajskiej, gdzie wśród mieszaniny protestancko-katolickiej takie rzeczy się dzieją.

Z naszej strony jak najmocniej tylko ze wszystkich względów ubolewać musimy nad tymże faktem.«

Może ks. proboszcz Rassek zechce się teraz rozprawić z »Kuryerem Poznańskim«.

Polska.

Zabór pruski.

„Drang nach Osten“.

Nakładem księgarni Fryderyka Ebbeke'go w Lesznie wyszła serya map geograficznych, a pomiędzy niemi i mapa Wielkiego Księstwa Poznańskiego pod tytułem: »Neue Verkehrskarte der Provinz Posen.« I na tem polu zaraz ujawniła się polityka germanizacyjna. Ponieważ z Wielkiem Księstwem Poznańskiem graniczy Kongresówka, musiał wydawca podać także i pogranicze zaboru rosyjskiego. Chwycił się przytem pisowni »najnowszej«. Że Kalisz figuruje tam jako »Kalisch«, Radziejów jako »Radjejew«, — nie zastanawia, bo taką pisownię spotykało się już gdzieindziej. Dla rozweselenia czytetników podajemy jednakże wiązankę nazw innych, jakie podaje owa mapa na pograniczu polskiem: Brshesiny, Brontschin, Dselrskowize, Korshenew, Razienzize, Zeschenzin, Kraschewize, Schtschipiorno, Zionshen itd. itd. — O kulturo!...

Zabór austryacki.

Zniesienie paralelek w Opawie.

Wiedeńska »Die Zeit« donosi z Opawy, że prezydent krajowy hr. Thun ma w tych dniach oświadczyć oficyalnie na posiedzeniu Sejmu śląskiego, że rząd w myśl życzenia Niemców zniesie klasy równoległe czeskie w seminaryum nauczycielskiem w Opawie, a na to miejsce założy w Ostrawie Polskiej osobne seminaryum nauczycielskie męzkie z językiem wykładowym czeskim. Natomiast klasy równoległe z językiem wykładym polskim pozostaną i nadal w Cieszynie.

Zabór rosyjski.

Proces Kasprzaka.

Socyalista Marcin Kasprzak, jak pamiętają zapewne czytelnicy, na wiosnę br., broniąc się przed aresztowaniem w mieszkaniu przy ulicy Dworskiej na Woli pod Warszawą, zabił oficera żandarmeryi Winniczuka i 3 policyantów. Oddano go pod sąd polowy, który jednak w lipcu rb. sprawę odroczył, wynikło bowiem podejrzenie, że Kasprzak jest chory i umysłowo niepoczytelny. 30-go września sąd zebrał się ponownie i, jak z Warszawy donoszą, postanowił oddać Kasprzaka na dalszą 6-miesięczną obserwacyę w szpitalu w Tworkach. Wraz z Kasprzakiem sądzony był też aresztowany w jego mieszkaniu Gurzman, co do którego udziału w oporze czynnym nie ma żadnych dowodów. Sąd uznał się co do niego za niekompetentnego i odesłał jego sprawę do sądu zwyczajnego.

Wiadomości ze świata.

Znowu jeden!

W dzielnicy moabickiej w Berlinie uwięziła policya bankiera Kniehase, podejrzanego o sprzeniewierzenie depozytów. Wierzycieli banku, po większej części drobnych kupców i rzemieślników, uspakajali urzędnicy banku oświadczeniem, że nikt nie poniesie szkody, gdyż krewni uwięzionego zajęli się już uregulowaniem jego stosunków.

Obstrukcya Niemców w Sejmie czeskim

rozpoczęła się już na czwartkowem pierwszem jego posiedzeniu. Niemcy oświadczyli, że tylko wtedy zgodzą się na zawieszenie obstrukcyi przy przedłożeniach zapomogowych, jeżeli Czesi poprzednio w Radzie państwa wstrzymają się od obstrukcyi podczas obrad nad wszelkiemi przedłożeniami natury ekonomicznej. W takim razie Rada państwa mogłaby być w wcześniejszym terminie zwołaną, a w grudniu zebrałby się ponownie Sejm czeski dla uchwalenia zapomogowych przedłożeń. Czesi stanowczo odrzucają to żądanie. Wczoraj po południu udali się przewodniczący wszystkich klubów czeskich do namiestnika z prośbą, by ze względu na niemożność obradowania w Sejmie nad przedłożeniami zapomogowemi, rząd sam poczynił nadzwyczajne zarządzenia. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu odczytano zaś deklaracyę Młodo- i Staroczechów, czyniącą rząd odpowiedzialnym za obecne smutne stosunki i zarzucającą mu, że nie daje równouprawnienia językowego, nie szanuje jedności królestwa czeskiego, nadużywa szkół do celów germanizacyjnych i że wyzyskuje przesilenie ekonomiczne do przełamania opozycyi czeskiej. Wrogie zachowanie się rzadu uniemożliwia wszelkie zbliżenie obu narodów. Posłowie czescy zawsze byli gotowi przyczynić się do doprowadzenia do pokoju, ale prawa królestwa i narodu czeskiego zbyt im są drogie, by mogli zaprzestać walki, zmierzającej do zdobycia należnych im praw, są też zdecydowani dalej prowadzić walkę przeciw obecnemu systemowi rządowemu, aż prawa i potrzeby królestwa i narodu czeskiego znajdą uwzględnienie.

Obstrukcya w sejmie Dalmacyi.

Z powodu deklaracyi posłów chorwarwackich i włoskich zamkniętą została już w czwartek sesya Sejmu dalmatyńskiego. Po zagajeniu obrad na czwartkowem posiedzeniu, mimo protestu przewodniczącego, zabrał głos poseł Cingria i głosem podniesionym, w języku chorwackim i włoskim, odczytał krótkie oświadczenie, iż wszyscy posłowie są zdania, że namiestnik kraju ciężko obraził i z tego powodu posłowie nie wezmą udziału w obradach Sejmu, jak długo bar. Handel będzie namiestnikiem. W tej chwili opuścił namiestnik salę, a pozostał tylko radca dworu Nardelli, który wręczył marszałkowi pismo, zamykające Sejm z upoważnienia monarchy. Podczas opuszczania sali sejmowej wznoszono okrzyki przeciw namiestnikowi.

W sprawie tej donoszą z Zadaru:

Po odczytaniu przez posła Cingrię krótkiej deklaracyi powstał namiestnik bar. Handel i wraz z urzędnikami, nie pozdrawiając nikogo skierował się ku drzwiom. Gdy stanął w progu, odezwali się posłowie, jakby na komendę, wskazując na drzwi: Wanka Touri! (za drzwi!). Z galeryi, która wznosiła okrzyki na cześć posłów, odezwał się ktoś »Cześć nasza i kraju została pomszczoną!«

Zresztą spokój w sali i na ulicach nie zakłócony.

Wybuch Wezuwiusza.

Z Neapolu piszą:

Ulice wiodące do morza, tarasy gospód i domów prywatnych są przepełnione tłumami. Oczy wszystkich zwrócone na Wezuwiusz, który przepyszne przedstawia widowisko. Neapolitańczycy przypatrują się wybuchowi z podziwem i chwalą z pewną dumą wspaniały objaw natury, się ukazujący przy ich mieście. — Stoki góry zdają się trząść, rozwierają swe paszcze otchłanie, z krateru głównego wzbijają się ogromne masy ogniste i deszczem ognistym spadają na ziemię. Huk wulkanu rozbrzmiewa głośnem echem aż w Neapolu, a w bliższej okolicy drżą okna, ściany i domy całe dniem i nocą, prawie bez przestanku.

W ostatnim czasie wybuchy słabną, lecz potężna kolumna dymu pokazuje i późno przybyłym, jak potężnym oddechem tchnął wulkan. Rzucał on odłamy o kilku tonach wagi na wysokość setek metrów, a wszystkie spadywały dniem i nocą w żarem płonących półkołach ku stronie wielkiej kopuły, okrywając ją płaszczem płomieni. Zaiste widowisko i objaw natury, jak pyszniejszego nie można sobie wystawić.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Podług Falba młodszego będziemy mieli w październiku powietrze dżdżyste, a przepowiednia ta widocznie zaczyna się już sprawdzać. — 9 października ma być dniem krytycznym pierwszego, 24 drugiego rzędu.

— Wskutek pożarów, które w tym roku tak często wybuchły od iskier z lokomotywy, rozpoczęła władza kolejowa próby opalania maszyn brykietami. Próby te odbywają się chwilowo na kolejach drugorzędnych. Dotychczas stwierdzono, że iskry wypryskują tak samo z brykietów, jak z węgli kamiennych, lecz przeważnie gasną, zanim spadną na ziemię, przez co niebezpieczeństwo pożaru znacznie jest mniejsze. Próby te trwać będą jeszcze dłuższy czas.

Bismarkhuta. W piątek po południu o godz. 2³/₄ poniósł nieszczęśliwy wypadek chłopiec szkolny syn hutnika Nowaka. Chłopiec ten bawiąc się nad torem kolejowym przez nieuwagę wszedł na szyny, gdy właśnie nadjeżdżał pociąg

---

OJCZYM.

71) (Ciąg dalszy).

Ale naraz oko Artura pobiegło w kierunku ogrodu, i zobaczył tam znowu białą postać... Przy niej jednak była tylko druga kobieta... kule moskiewskie, które zaczęły na dobre świstać, spędziły służbę.... ona jednak została... Po tem polu bitwy, wśród dymu i zabijającego się tłumu, oko jej goniło ciągle za nim... I widziała go teraz prawie samego... na koniu, spokojnego dumnego, jak posąg męstwa.

W tej chwili parę kul świsnęło nad głowami młodych ludzi. Artur zdawał się nie uważać tego, Henryk schylił głowę.

— Cóż u dyabła — mruknął do siebie — co za głupie nerwy.

— Oh! walczyć... ginąć pod jej okiem!... Dzięki ci Boże!... — szeptał Artur.

— Aha!... wybornie!... — dodał, spojrzawszy znów na pole bitwy. Owe dwie kolumny poruszać się zwolna zaczęły i maszerować wprost na niego... na lasek..."

— Ah!... żeby ci strzelcy przyszli... jak najprędzej!... — i stał dalej, jakby ruchu Moskali nie widział wcale. Gdy się zbliżyli na jakie trzysta kroków, zabrzmiała komenda i plutonowy ogień buchnął. Arab się trochę poruszył, ale Artur i Henryk zostali na siodle.

Wtedy dopiero Artur zawrócił konia na miejscu i zniknął w zaroślach. Za nim wolno i spokojnie pojechał Henryk.

Po co on ten ogień piekielny wytrzymał?... czyżby chciał się popisać przed panną?... Być może... taki waryat!... ale chwat, niema co... Ja, mimo całej mej woli, czuję coś, jakby lekką obawę... jego to nic nie kosztuje!... którego z nas dwóch odwaga prawdziwsza?... którego?...

Tymczasem Artur stał już przed kosynierami, a choć zaniepokojony małą liczbą strzelców, zawołał wesoło:

— No dzieci!... teraz za mną... a komendy słuchać!...

— Niech żyje Polska!... Jezus, Marya... — wrzasła rzesza, zabrzęczały kosy i kompania za kompanią zaczęły miarowym ale szybkim krokiem wychodzić z lasu, Moskale na ten niespodziewany widok stanęli, jak wryci, karabiny się podniosły szybko...

— Padaj! — zagrzmiał szybko głos Karlińskiego.

W mgnieniu oka szeregi leżały na ziemi... tylko chorąży stał przy chorągwi a na przodzie Artur na koniu białym... nieco z tyłu Henryk.

Huk się rozlegał, jak łamanie lodu, długa jak szereg Moskali zaświeciła błyskawica, kule świsnęły i jak stado wróbli przeleciały nad głowami.

— Ognia — zabrzmiała znowu komenda Artura, z brzegu lasu błysnęło kilkanaście strzałów... wśród Moskali zjawiło się trochę zamieszania...

— Naprzód! — zawołał Artur i spiął konia ostrogami...

— Naprzód!... odpowiedziało mu głosów dwie setki, i szeregi kos podniosły się jak las, i ten las błyszczący biegł szybko, równo za swoim wodzem.

Na nowe nabicie brak już było czasu... ale pojedyncze strzały padały... paru kosynierów się potknęło, arab choć ranny trochę sadził w przepysznych skokach jak w ujeżdżalni, a pan jego z pałaszem w ręku, o parę kroków przed frontem, wskazywał im drogę. Moskale nie ustąpili ani na krok. Masa leżąca starła się ze stojącą, kosy zazgrzytały na lufach karabinów i chwilę trwał chaos, szczęk, brzęk, ale bez krzyków i przekleństw. Była to chwila owa, gdy nikt nie klnie i nie prosi, nie jęczy, gdzie bój toczy się zawzięty, więc milczy...

Kosy zrobiły swoje. W ręcznem starciu nigdy im bagnet nie wytrzymał.

Linia moskiewska złamana, rozbita... zaczęła się chwiać, cofać, nareszcie uciekać... W tejże chwili z lasku pokazali się strzelcy i rozwinęła się rzeź prawdziwa. Chłop nasz trudny do poruszenia; gdy raz się rozmacha, wściekły jest i szalony... Kosynierzy mordowali okropnie, tem bardziej, że i dzielne roty moskiewskie broniły się do upadłego...

Artur zapomniał że jest wodzem. Rąbał na obie strony, darł się w środek ciżby, gonił, ścigał, rozpędzał. On i koń jego byli zbroczeni krwią... pokłuci bagnetami... Artur ani wiedział o tem... Czuł on w tej chwili te wszystkie namiętności wrzące, jakie robią z ludzi bohaterów, lub rozbójników.

Henryk tymczasem stał sobie pod lasem, patrzał na to wszystko i myślał:

— Dziwne to sprzeczności w człowieku... Ten naprzykład wróblaby nie zarznął, wczoraj nie chciał szpiega powiesić... a z takiem amatorstwem morduje ludzi...

Zwycięstwo było prawie zupełne. Dwie roty były wycięte, zgniecione, rozpędzone... Kosynierzy tu i owdzie ścigali jeszcze uciekających, Artur ochłonął nareszcie i przypomniał sobie swoje obowiązki.

Pole naokoło niego było okryte trupami i rannymi, a rany od kos są okropne... Ludzie prawie do połowy poprzecinani, bez rąk, bez nosów, bez całych twarzy czasem, ruszali się jeszcze i o śmierć błagali...

Artur wściekły w czasie boju, po walce miał serce kobiece...

— Rannych zebrać — zawołoł — broń także jak najstaranniej..

I sam popędził ku grobli, żeby zobaczyć co się tam dzieje. I tam poszło wszystko jak najlepiej, ale walka jeszcze trwała. Z za wozów, z moczarów, z zarośli nadbrzeżnych, padały ciągle strzały. Jazda nie mogła nieprzyjaciela stamtąd wyparować.

Dobiegając do grobli, Artur zobaczył dwóch kawalerzystów, niosących rannego człowieka. — Jakby tknięty przeczuciem zboczył nieco i o dziesięć już może kroków poznał, że niesiony człowiek był Antonim.

Koń stanął jak wryty i Artur w tej chwili był na ziemi.

— Zabity?...

— Jeszcze żyje, panie naczelniku, ale chyba nie wiele mu się należy.

— Połóżcie go...

Czy spoczynek chwilowy, czy wrażenie ukochanego głosu, ranny otworzył oczy.

— Paniczu kochany — rzekł z wysileniem — pobiliśmy gałganów... na miazgę... ale ze mną już koniec... szkoda... jeszcze by człowiek wojował... jak dziś... ach!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

pospieszny z Katowic, który chłopca odrzucił na bok, przyczem odniósł ciężkie rany na głowie. Za cud prawie uważać można, że chłopiec uszedł z życiem.

Świętochłowice. W zeszły wtorek wieczorem strzelił ktoś w pobliżu ulicy górniczej z rewolweru do pociągu osobowego. Kula przeszła tuż obok pełniącego służbę nad torem strażnika kolejowego i ugodziła w ścianę jednego wagonu, nie wyrządzając atoli żadnej szkody. Niegodziwego sprawcy dotąd nie zdołano wyśledzić.

Król. Huta. Nieszczęście zdarzyło się tutaj na ul. Gneisenaua przy pracaah kanalizacyjnych. W czasie nieobecności kierownika prac ziemnych i jego zastępcy zapadła się ziemia i pogrzebała 5 metrów głęboko dwóch robotników. Jeden z nich odniósł przytem ciężkie obrażenia, natomiast drugi robotnik, pochodzący z Galicyi już nie żył, gdy go zdołano odkopać.

Bytom. Za oszustwo i fałszowanie artykułów spożywczych skazała tutejsza izba karna aptekarza dr. Nissla na miesiąc więzienia i 500 mk. kary pieniężnej. Dr. Nissel zobowiązał się za pewną z góry na kwartał wyznaczoną sumę pieniędzy dostarczać pewnej kasie chorych wszelkie lekarstwa, przepisane przez lekarzy chorym członkom kasy. Wykazało się, że dr. Nissel, chcąc mieć większy zarobek, dawał lekarstwa tańsze od przepisanych, i w pewnym przypadku sfałszował wino, zaco spotkała go powyższa dotkliwa kara.

— Straszne skutki pijaństwa można było tutaj znów obserwować w piątek na bulwarze. Robotnik Szczygieł podpił sobio najpierw, poczem wyprawiał hałasy na ulicy i zaczepiał przechodniów, i gdy go policyant upominał, to i jego sprzezywał, a gdy nareszcie chciano go przyaresztować, stawiał tak zacięty opór, że aż trzech policyantów miało z nim nie mało mozołu. — I cóż będzie skutkiem tego? — więzienie, — a powodem znów była nieszczęsna wódka.

Ruda. W niedzielę dnia 9 b. m. pomiędzy 9 a 10 godz. wieczorem wybuchł w domu pana Tomali pożar, który zniszczył dom, pozostawiając tylko gołe mury.

Zabrze. W niewytłomaczony dotąd sposób zapaliła się wielka hołda węgli przy kopalni Konkordyi nad szosą do Mikulczyc. Pomimo że prace ratunkowe prowadzi się bez przerwy dzień i nocą, dotąd nie zdołano pożaru stłumić, i nie tak prędko pewnie też się to uda, ponieważ z powodu wielkiej gorączki, bijącej od olbrzymiego ogniska, trudno się wprost zbliżyć.

— W Starem Zabrzu znów zdarzył się wypadek tyfusu. Zachorowała nań żona pensyonowanego strażnika kolejowego Schlossera. Chorą umieszczono w lazarecie i poczyniono środki ostrożności, aby dalszemu szerzeniu się zarazy zapobiedz.

— Przed tutejszym sądem ławniczym stawała żona robotnika Sowy za bezlitośne poniewieranie 6-letniego dziewczęcia, które wzięła do siebie na wychowanie. Bezlitośna opiekunka biła i poniewierała dziecko w brutalny sposób, każąc mu spać pod stołem na gołej podłodze itp. Wreszcie sprawą tą zajęły się władze, a sąd skazał Sowinę na 6 tygodni więzienia.

Koźle. Prawdopodobnie jeszcze w roku bieżącym odbędzie się w tutejszych handlach kupieckich rewizya miar i wagi. Dla tego warto więc już teraz przypomnieć kupcom, aby swe miary i wagi mieli w porządku, jeżeli chcą uniknąć niepotrzebnych nieprzyjemności.

Racibórz. Z powodu długotrwałej suszy przypuszczano, że sprzęt ziemniaków będzie bardzo lichy i dla tego już też na targach ceny były bardzo wygórowane. Tymczasem obecnie pokaznje się, że — przynajmniej w Raciborskiem — sprzęt tegoroczny nie wiele się różni od sprzętu innych lat, a nawet miejscami jest lepszy. I tak n. p. koło Kietrza wykopano z morgi w niektórych miejscach po 200 centnarów, podczas gdy w innych latach wykopano zwykle nie więcej nad 180 centnarów. Z tego powodu też obecnie w Raciborzu ceny spadają i płaci się za centnar ziemniaków 2—2,20 mk. Niestety tylko w innych okolicach sprzęt wypadł bez porównania gorzej.

— W tutejszej radzie miejskiej toczyła się obszerna i ożywiona dyskusya nad sprawą pobierania myta na nowym moście, łączącym Płonię z miastem. Według projektu magistratu wynosić ma opłata od każdorazowego przejścia 2 fenygi, w abonamencie dla robotników 1 fenyg, a dla innych osób 1½ fen. Kilku radnych wnosiło, aby spłata była znacznie niższą, albo też, aby poszczególne firmy fabryczne, które zatrudniają robotników z Płoni i które dotychczas płaciły znaczne sumy na utrzymanie promu, obecnie płaciły także stosowne więcej na utrzymanie mostu. Ostatecznie jednakże przeszedł wniosek magistratu co do wysokości opłacanego myta mostowego.

Z dalszych stron.

Berlin. Poważne rozmiary przybrał zatarg między magistratem tutejszym a prowincyalnem kolegium szkolnem czyli rządem, jak pisze »Dzien. Berl.«

Prow. kolegium szkolne zażądało od magistratu, żeby sal szkół miejskich nie oddawał w czasie wolnym od nauki różnym towarzystwom tutejszym na zebrania, chyba że za osobnem pozwoleniem tegoż kolegium. Głównie chodzi rządowi o to, żeby magistrat nie wydzierżawiał szkolnych sal gimnastycznych tutejszym »Sokołom« polskim i czeskim, i żeby nie oddawał sal szkolnych na zebrania tutejszym wolnodumcom.

Magistrat odrzucił żądanie rządu, na co ten odpowiedział nakazem, wystosowanym do rektorów odnośnych szkół miejskich, żeby rzeczonym Towarzystwom nie pozwolili wejść do budynku szkolnego.

Jakoż jak się dowiadujemy, otrzymał »Sokół« w Moabicie od rektora szkoły przy Bremerstr. uwiadomienie, że nie wolno mu już korzystać z szkoły gimnastycznej.

Sprawą tą zajmowała się wczoraj rada miejska, która przeciw postępowaniu rządu jednogłośnie energiczny założyła protes.

Mowa nadbumistrza Kirschera odznaczała się niezwykłą stanowczością.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Około Mukdenu.

Tokio, 8 października. Japońska główna kwatera ogłasza następujące sprawozdanie o ostatnich poruszeniach wojsk i potyczkach na południe od Mukdenu: Dnia 4 b. m. zbliżyli się jeżdźcy nieprzyjacielscy do japońskich stanowisk, zostali jednakże odparci. Tego dnia batalion rosyjskiej piechoty z 11 szwadronami konnicy i 5 armatami, ruszył naprzód, cofnął się jednakże dnia 5 b. m. ku Huankszan. W tej okolicy mieli Japoczycy dwa albo trzy szwadrony konnicy, której przednie straże stoją koło Niopuszanu. Piechota postępująca na czele rosyjskiej kolumny, miała na sobie chińskie uniformy.

Dnia 4 b. m. starł się drobny oddział nieprzyjacielski z japońską strażą przednią koło Pingteitse i na drodze mukdeńskiej. Rosyanie zostali odparci, zostawiając zabitych na placu walki oraz broń. Także żołnierze rosyjscy, biorący udział w tej potyczce, mieli na sobie uniformy chińskie.

Dnia 3 b. m. posuwały się cztery szwadrony rosyjskiej konnicy wzdłuż drogi koło Fuszun i zatrzymały się tam aż do dnia 5 b. m. rano. Oddział ten cofnął się w kierunku północnym zostawiając tylko patrole.

Dnia 4 b. m. ruszył oddział rosyjkiej konnicy z trzema armatami ku Hijotan, ustawił się koło Tatao i ostrzeliwał wojska japońskie, stojące na północ od Jantai. Nieprzyjaciel został zmuszony do cofnięcia się i zostawił tylko dwa małe oddziały wojska.

Kilka innych potyczek nad rzeką Han zakończyło się również odparciem Rosyan.

Chunchuzi.

Londyn, 8 października. B. Reutera donosi z Sinmintin, że według relacyi jednego z przywódców Chunchuzów, na teatrze wojny jest czynnych 10.000 Chunchuzów. Oddziały, stojące nad rzeką Liao, mają pozostawać pod komendą oficerów japońskich.

Charakterystyczne wyjaśnienie.

Petersburg, 8 października. Ros. ageucya tel. donosi: Z kompetentnej strony jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że petersburskie doniesienie »Köln. Ztg.« o wykroczeniach przy powołaniu rezerwistów w kilku miejscowościach poł. Rosyi, jest wprawdzie prawdziwe, ale zostało przesadzonem. Wykroczenia miały miejsce tylko w czterech miejscach. Przyczyna wykroczeń a szczególnie splądrowania dwu magazynów była w »Köln. Ztg.« fałszywie podaną. Właściwą przyczyną było to, że kupcy żydowscy wobec wielkiego nagromadzenia się rezerwistów podwyższyli znacznie ceny, co wywołało wśród rezerwistów rozgoryczenie. Wykroczenia uśmierzono wszędzie rychło. Zresztą odpowiedzialność za wywołanie namiętności spada po największej części na żydowskich socyalistów, którzy wszędzie, gdzie rezerwiści się zbierają, rozszerzają proklamacye, jakkolwiek za pomocą tego niczego nie osiągają, a wywołują tylko przeciw sobie gniew Chrześcian.

Nowy wicekról Mandżuryi.

Berlin. Z Pekinu donoszą: Rząd chiński zamianował za porozumieniem się z Japonią generała Czing-Sun wicekrólem Mandżuryi. Dotąd nie istniała taka posada.

Kolej bajkalska.

Moskwa, 8 października. Kolej bajkalską otwarto wczoraj dla ruchu pociągów towarowych i robotniczych. Transporty przez jezioro Bajkał i kolej syberyjską funkcyonują wybornie.

Melancholia carowej-wdowy.

Londyn. Obiega tu uzasadniona pogłoska na podstawie depeszy z Kopenhagi, że carowa-wdowa w ostatnich dniach ciężko zachorowała. Na razie twierdzą dzienniki londyńskie, że choroba carowej nie jest groźną, lecz lekarze nakazali jej położyć się do łóżka. Podobno wypadki wojenne rozstroiły umysł carowej tak, że zapadła na ciężką melancholię.

Czesi na Śląsku.

Wiedeń. Pomimo zaprzeczenia z paru stron utrzymuje się w dalszym ciągu w kołach niemieckich przekonanie, że rząd istotnie złoży za pośrednictwem prezydenta rządu krajowego na Śląsku w sejmie śląskim oświadczenie, iż gotów jest klasy równoległe czeskie w Opawie przenieść do Polskiej Ostrawy i utworzyć osobne seminaryum nauczycielskie męskie z językiem wykładowym czeskim.

Namaszczenie króla Piotra.

Belgrad. Dnia 9 b. m. króla Piotra namaszczono świętym olejem w historycznym klasztorze Zicza. W owym klasztorze odbywały się namaszczenia wszystkich dawniejszych władców serbskich, nie wyłączając także cara Łazarza, który poległ na Kosowem Polu. Również i królowie Milan i Aleksander kazali się namaścić olejem świętym w owym klasztorze. Poseł serbski w Paryżu będzie towarzyszył królowi w charakterze członka skupczyny z tego okręgu, w którym znajduje się ów klasztor. Po zatem wszyscy inni członkowie skupczyny nie otrzymali zaproszenia, gdyż ma to być akt więcej prywatny, niż państwowy lub polityczny.

Błędnie myśli

ten, który twierdzi, że obecnie nie można już »Górnoślązaka« zamówić. Każda poczta i każdy nasz agent przyjmują przedpłatę na »Górnoślązaka«. Kto się spóźnił z zamówieniem, może jeszcze każdego czasu to uczynić. Wiarusów prosimy o jak naienergiczniejszą agitacyę za pismem naszem, żeby sprawa nasza szła raźno naprzód. Im więcej mieć będziemy przedpłacicieli, tem odważniej będziemy mogli występować w obronie narodowości naszej. Dziś cena pism polskich jest tak niska, że każdy bez wyjątku tych parę czeskich wyłożyć powinien na cel tak ważny w życiu, jakim jest oświata.

Unterzeichneter abonnirt hiermit bei dem Kaiserl. Postamt für die Monate Oktober, Novemb.,Dezember(das IV. Quartal) die in **Kattowitz** erscheinende Tageszeitung

„Górnoślązak“

mit der Gratisbeilage

„Rodzina chrześciańska“

für zusammen **1,60 Mk.**, mit Abtrag **2,02 Mk.**

Imię i nazwisko): ....

Mieszkanie): ....

Obige M.............. erhalten zu haben, bescheinigt

.............................., den..................190

Kaiserl. Post ....

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 8 października (Ceny targowe).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kg. piękny	średni	pośled.
Pszenica biała - - - -	17,80	17,20	16,70
Pszenica żółta - - - -	17,70	17,10	16,60
Zyto - - - - - - - -	13,80	13,50	13,00
Jęczmień - - - - - - -	15,50	14,30	13,70
Owies - - - - - - - -	13,80	13,20	12,60
Groch »Viktoria« - - -	20,00	18,00	16,00
Groch - - - - - - - -	17,50	15,80	14,00

Siano centnar 4,20—4,50 mk.; prosta słoma żytnia kopa 25—27 mk.

Nadesłane.

Cudownie piękną wystawę stroju damskiego można widzieć w oknie wystawnem firmy Braci Barasch w Król. Hucie. W oknie wybitem białą materyą znajduje się artystycznie z złotych listewek wykonany altanik, do którego w formie kwiatów, piór i ptaków są przymocowane modne garnitury do kapeluszy na sezon zimowy. 10 paryskich kapeluszy modelowych ozdabia wnętrza altanika. Reflektor przymocowany do zewnętrz wiszącej lampy łukowej dodaje wystawie szczególnego uroku. Zwłaszcza wieczorem okno przedstawia wspaniały cudowny widok.

Tani tydzień.

5000 metrów materyi na suknie 50, 60, 70 do 275 fen.
2000 metr. welurów od 39, 45 do 75 fen.
1500 metr. warpsy od 35, 37, 42, 50 do 75 fen.

2000 metr. wsypów od 35, 38 do 45 fen.
2000 metr. firan od 40, 45, 50 do 100 fen.
Tureckie szale, dobre gatunki, od 11, 12, 15, 20 do 35 mk.

Atłasy i jedwabie na fartuchy chłopskie

w wielkim wyborze i najpiękniejszych deseniach.

Usługa polska. Usługa polska.

Nazbierane resztki

sprzedaje się za bezcen.

Kto chce pieniądze oszczędzać, niech kupuje tylko u

Hugo Lipschütz'a,

Katowice ***ul. Grundmanna 10.***

Telegram!

Obuwie

pochodzące z masy konkursowej połączonych fabryk obuwia **Wurzen** oraz inne towary będą tutaj tanio sprzedawane

Bottrop Hauptstr. 43 **Fr. Paweł Tuchler** **Bottrop** Hauptstr. 43.



Mąki z żużli Thomasa

„Sternmarke"

zawierająca 15, 16 i 18 % kwasu fosforowego, mam znowu na składzie podostatkiem.

Antoni Kentnowsky
Żory.

Śląski dom kupiecki
Paweł Wawrzinek,
Bottrop, Hauptstr. 40.

w pobliżu hotelu Musterta filia Batenbrok 55 poleca

towary kolonialne

wszelkiego rodzaju po najniższych cenach.

Poszukuję kupna lub dzierżawy zaprowadzonego

interesu towarów korzen., delikatesów i wyszynku.

Oferty upraszam do ekspedycyi »Górnoślązaka« pod **F. L. 1904.**

Słabość męską,

skutki szczególnie tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana DR. RETAU'A

Ochrona własna

Cena wyd. polskiego 1 mk.
Cena wyd. niemieckiego 3 mk.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męską odzyska. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez **Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 21, w Saksonii.**

Dom wysyłkowy

resztek

Gebr. Bergmann, Leipzig N.Sch.

Żądajcie cennika naszych sortymentów resztkowych.

Z wolnej ręki do sprzedania

DOM

i 1/2 morgi łąki, jeden bauplac, 11 arów w **Radlinie** koło kościoła. Zgłosić się do **Józefa Paszendy.**

Górnik **Jakób Dudek, Dellwig,** Prosperstr. nr. 147.

Żółtej pszenicy

bez kamionki kilka set centnarów kupię. Zgłosz. do red. »Straży nad Odrą« w Koźlu.

Chłopiec

syn porządnych ojców, może się jako **uczeń** natychmiast zgłosić.

Józef Pietruszka
fabryka kiełbas
Laurahuta, ulica Graniczna.

Synowie uczciwych rodziców, chcący się wykształcić na monterów do zakładów elektr. światła i siły, mogą się zgłosić w Katowicach, ul. Heinzla 10, **I. piętro na prawo.**

Robotników

do pakowania otręb w miechy poszukuje przy wysok. zapłacie **S. Siedner,** spedytor **Katowice, ul. Jana nr. 14.**

Żelazne piece

długopalne (irlandzkie), oraz wszelkie inne gatunki żelaznych piecy ma zawsze w największym wyborze na składzie

S. Wrzeszinski, dawniej Igel
KATOWICE, ul. Grundmanna 1
Telefon nr. 209

Gospodynie! Żądajcie **ostatniej nowości mydła tłustego** zawier. masło kak. Mimo niskiej ceny bardzo przyjemny zapach i bardzo oszczędne, sztuka 10 fen., 6 szt. 50 fen., **z parfumeryi „Diva"** ma na składzie:

M. Juliusburger, skład kolon., **Król. Huta,** Schützenstr. 39
L. Kranz, fryzyer, **Król. Huta,** Rynek 3.
J. Matlachowski, skład kolon., **Mysłowice,** Rynek.
W. Zaremba, „ „ **Rozbark.**
J. Franczok, „ „ **Szarlej.**
Eb. Pichetta, „ „ **Dąb.**
E. Cuber, „ „ **Karb.**
K. Schäfer, „ „ **Niem. Piekary.**
A. Gnida, „ „ **Miechowice.**

PALMIN

najlepsze masło roślinne

Najlepsze do gotowania, smażenia i pieczenia.
Oszczędza się 50 % naprzec. masła

Nowość! **Nowość!**

Plisowanie za pomocą pary

w farbiarni i zakładzie chemicznego czyszczenia.

S. Heimann,
Katowice, ul. Poprzeczna 3,
Bytom, ul. Gliwicka 13,
Zabrze, ul. Następcy tronu.

Nowość! **Nowość!**

---

2 sklepy

stósowne na **drogeryę, skład cygar,** względnie **skład korzenny, spożywczy, mleczarnię** i t. d. ma do wynajęcia pod bardzo korzystnemi warunkami

Bank ludowy w Katowicach.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu.